Warszawa, 23 maja 1887 r. № 21 Dnia 11 maja 1887 roku.

KORRESPONDENT
ROLNICZY . HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

WYCHODZI JAKO PISMO DODATKOWE BEZPŁATNE PRZY „GAZECIE WARSZAWSKIÉJ.“

Za ogłoszenia do „Korrespondenta“ pobiera się za pierwszy raz po kop. 10, za następne po kop. 9.

Kilka uwag nad zatrudnieniem i wynagrodzeniem robotników wiejskich.

W każdéj dziedzinie przemysłu stosunek pana do podwładnego, chlebodawcy do robotnika uległ już po części i ulega z dniem każdym coraz to radykalniejszéj zmianie. W rolnictwie mniéj zapewne niż na każdém innem polu. Najrozmaitsze wpływy. działające już to ujemnie, już też dodatnio na ludność roboczą w większych centrach, nie tak szybki i łatwy znajdują przystęp do wsi odległych. Nie spotykają też tutaj tak żyznego gruntu do swego rozwoju; bo konserwatywny i ostatecznie stosunkowo lepiéj materyalnie, bo pewniéj postawiony wieśniak wiele więcéj im stawi oporu niż łaknący wszelkiéj, zarówno zgubnéj mu jak korzystnéj nowości proletaryat miejski. Ale i w rolnictwie zaciera się powoli, lecz z dniem każdym wyraźniéj dawny ów patryarchalny stosunek między panem a sługą, a w miejsce jego wstępuje z jednéj jak z drugiéj strony przeważnie osobisty interes. Nie naszém w tém miejscu zadaniem rozwodzić się nad tém, czy i o ile czasów tych dawniejszych z ekonomicznych lub moralnych względów żałować nam wypada. Mijają one lub minęły już poniekąd bezpowrotnie; próżneby więc były za niemi żale. Zastosować się natomiast nam trzeba do innych warunków, do odmiennych w tym względzie okoliczności, i podług nich normować dalsze nasze postępowanie. I tutaj na pierwszym planie stoi oszczędność. Ograniczamy się przecież w osobistych naszych wydatkach, więcéj może niż potrzeba, żyjemy oszczędniéj niż każdy przeciętny przemysłowiec, kupiec, rzemieślnik nawet trochę możniejszy, czemuż na tém polu tak mało jeszcze jesteśmy ekonomiczni? czemuż zatrudniamy i płacimy w majątkach naszych tak wiele rąk, produkujących tak mało i zbytecznych nawet zupełnie? Czemuż w kraju naszym tyle spotykamy gospodarstw, gdzie we dworze, w kuchni, w ogrodzie i w stajni pełno się kręci ludzi, zawadzając sobie nawzajem w wypełnianiu swych tak lekkich obowiązków? Przynajmniéj ich o jakie 50 procent za wiele; a w polu, do rzeczywistéj pracy o tyle ich za mało! Kto nie miał specyalnie z tém do czynienia, nie może sobie wyobrazić, jak olbrzymie summy pochłania, jak obciąża ta mniéj lub więcéj próżnująca chałastra budżet każdego prawie naszego gospodarstwa. Trzymajmy sobie ostatecznie tyle służby, ile nam się podoba; ale wtenczas tylko, gdy po sumienném zbadaniu naszych środków materyalnych, przyjdziemy do przekonania, że pozwolić sobie możemy tego zbytku; że wolno nam obejść się mniejszą czy większą liczbą nieprodukujących co prawda nic, lecz wygodnych nam z innych względów osobistości. Tymczasem jakże często dzieje się wręcz przeciwnie? Jakże często miałem niestety sposobność spotykać gospodarstwa, gdzie dwór pełny był darmozjadów, a miejscowy, t. j. zgodzony na zasługi i ordynaryę robotnik rok cały czekać musiał na należne mu miesięczne lub kwartalne wynagrodzenie; gdzie żyjący z dziennego zarobku najemnik na próżno przez kilka tygodni dopraszał się o winną mu od dawnego czasu zapłatę. I cóż od takiego robotnika wymagać można? Czyż dziwić mu się tak bardzo, gdy przyciśnięty biedą szuka sobie innych nie koniecznie moralnych źródeł dochodu, lub, że niechętnie bierze się do pracy, za którą nie widzi nagrody? Jakże przy takich warunkach można myśleć o jakiémśkolwiek energiczném i racyonalném gospodarzeniu? Tryb całego naszego gospodarstwa spoczywa dzisiaj jeszcze wyłącznie na siłach robotnika. Jeśli ten materyał z jakichśkolwiek przyczyn jest zły i niedostateczny, wtedy nietylko cierpi na tém, lecz po prostu kończy się wszelkie racyonalne gospodarstwo. A absolutnie nie możemy dzisiaj utrzymać dobrego robotnika, gdy go nie płacimy jak się należy. I nie ma w tym względzie żadnego uniewinnienia. Bo najmniejszéj nie mają racyi ci, którzy niby tłómacząc swoje na tém polu postępowanie twierdzą, że korzystniéj nawet jest dla robotnika, gdy od razu większą otrzyma summę, niż co dni parę kilkadziesiąt kopiejek lub kilka rubli. Tak, nie przeczę, gdyby robotnik był kapitalistą. Tymczasem przeciętny nasz robotnik nie otrzymując regularnie zapłaty, z któréj żyje, zmuszony jest uciekać się do kredytu. A każdy z nas wie co znaczy tego rodzaju kredyt, zwłaszcza jak się to u nas zwykle praktykuje u naszych współbraci mojżeszowego wyznania. Dostaje więc najpierw towar gorszy niż za gotówkę, a potém o wiele droższy; a ostatecznie raz się zadłużywszy, już tak rychło z długów nie wybrnie.

Jeśli więc w rzeczy saméj gospodarstwo nie przynosi tyle, aby regularnie opłacać robotnika, to w każdym razie należy się, wyrażając się po kupiecku, zwinąć cały interes, i to im prędzéj tém lepiéj, boć dalsze w takich warunkach gospodarzenie na nic się nie zda, będzie ono tylko mniéj lub więcéj powolném konaniem. Jeśli zaś, co najczęściéj się zdarza, z niedbalstwa po prostu, nie troszczymy się o zapłatę robotników naszych i pozwolimy im radzić o sobie jak mogą i potrafią; no, wtenczas przyznaję się, nie wiem co sądzić o podobném postępowaniu. Pierwszym więc bezwątpienia obowiązkiem każdego gospodarza jest regularne i rzetelne wynagrodzenie swego robotnika. Postawmy naszego robotnika dobrze, o ile to w naszéj mocy, postawmy go przedewszystkiém sprawiedliwie. Nie wyzyskujmy go, lecz nie pozwólmy się nawzajem przez niego wyzyskiwać. Płaćmy tylko za rzeczywistą pracę, a nie popierajmy własnemi środkami lenistwa i próżniactwa, jak to się często, częściéj niżby się na pierwszy rzut oka zdawać mogło, u nas praktykuje; na tém polu zwłaszcza grzeszymy bardzo wiele.

Lecz z drugiéj znów strony praca gospodarcza stokroć bardziéj niż którakolwiek inna gałąź przemysłu wystawiona jest na takie mnóstwo najrozmaitszych nieprzewidzianych, niedających się przewidzieć bądź to klimatycznych, bądź też innych przypadków, tak często w ciągu jednego dnia, jednéj godziny nawet trzeba ją modyfikować lub zmieniać zupełnie, że problemem bardzo trudnym, nie do rozwiązania prawie, jest postawienie pewnéj, niezmiennéj na wszystkie wypadki normy wynagrodzenia tejże. Nie mogąc więc wynaleźć czegoś absolutnie dobrego, kontentujmy się względnie dobrém, a tém jest zdaniem mojém jakieś szersze zastosowanie pracy akordowéj do wszelkich robót gospodarczych.

Nieobeznany z trybem gospodarczym czytelnik, a nawet co gorsza i niejeden rolnik nie ma pojęcia, ile rok rocznie w każdém gospodarstwie ginie bezpowrotnie kapitału roboczego; wynosi to zwłaszcza w większych majątkach nie już setki, lecz

tysiące rubli. Wina téj straty spada po części na nieudolność dysponującego robotą właściciela lub urzędnika; na brak dostatecznego energicznego dozoru, lecz także i to przeważnie na praktykowany dotychczas, a niedający się żadną miarą usunąć zupełnie system wynagrodzenia robotników wiejskich. Unikniemy przynajmniéj po części strat tych, zaprowadzając o ile się to da, w gospodarstwach naszych pracę akordową.

Lud nasz w ogóle początkowo mało jest skłonnym do tego rodzaju pracy. Konserwatywny z natury, na wszelką nowość patrzy z nieufnością, podejrzywając w niéj swą niekorzyść. Lecz gdy się przekona, że pracując na wydział więcéj zarobi, przyzwyczai się do niéj szybko, i po niejakim czasie przenosi ją nad dzienną. Naturalnie, że należy w ten sposób regularnie płacić, iżby robotnik pracując na wydział, a więc o wiele gorliwiéj i więcéj, stosunkowo też większy zysk znalazł. Ostatecznie, gdyby mimo to napotkano na nieprzeparty ze strony miejscowéj ludności opór naprzeciw akordowym robotom, wtenczas uciec się trzeba do jedynego skutecznego w tym względzie środka, t. j. do bezwzględnéj solidarności wszystkich właścicieli i chlebodawców. Robotnik, który nie chce pracować na wydział, niechaj nie znajdzie w całéj okolicy zatrudnienia. A postępowanie takie nie byłoby w żadnym razie barbarzyństwem, lub jakąś proskrypcyą, lecz tylko słuszném strzeżeniem osobistych interesów. Bo cóż się w gruncie chowa w téj nieuzasadnionéj niczém niechęci do akordowéj pracy? oto po prostu lenistwo i chęć wyzyskania chlebodawcy.

Nie można wydziałowéj pracy odmówić wielkich i licznych nader w gospodarstwie korzyści!

Jest to najpierw najsprawiedliwszy ze wszystkich system wynagrodzenia. Otrzymujemy tutaj za naszą zapłatę coś rzeczywistego, coś co na pierwszy rzut oka ocenić i skontrolować jesteśmy w stanie; gdy tymczasem przy pracy na dzień, kontrola ta jest o wiele trudniejszą, a z drugiéj strony wynagrodzamy w ten sam sposób niejednokrotnie największe próżniactwo, jak i najrzetelniejszą pilność.

Skarżymy się i słusznie, na brak energii w dozorze nad robotnikami, napotykany tak często, zwłaszcza w niższych naszych urzędnikach gospodarczych. Naturalnie, że nie rozumiem pod energią bezustannego bez różnicy słusznie czy niesłusznie, łajania i wyklinania robotników, bo tego rodzaju energia dość jest u nas rozpowszechnioną. Otóż przy pracach akordowych energia taka ani w części tak ważnéj nie odgrywa roli, co przy pracy dziennéj. Dozór ogranicza się przeważnie na sumienném każdorazowém obliczeniu wykonanéj roboty.

Znaną jest każdemu rzeczą, jak ogromnéj w każdém gospodarstwie wagi jest zdolność dysponowania w kierowniku robót gospodarczych. Zdolność taką wyrabia w wysokim stopniu praca akordowa w dysponencie. Wystrzegać się bowiem będzie przy pracy na wydział zatrudniania robotników mniéj ważnemi, lub zgoła zbytecznemi zajęciami. Wszystkie siły swego umysłu będzie wytężał na to; żeby roboty wykonane warte były wyłożonego na nie nakładu.

Rachunkowość gospodarcza nie tylko nie traci, jakby się to na pierwszy rzut oka zdawać mogło, przy zaprowadzeniu robót akordowych przejrzystości, ale przeciwnie zyska nawet na ścisłości i dokładności. Nie potrzebuję uciekać się przy obrachunku sprzętu, wymłotu, wywózki gnoju etc., do żadnych obliczeń w przybliżeniu. Wiem to wszystko dokładnie, boć płacilem za każdą na tém polu wykonaną pracę specyalnie; omyłka tu trudno zajść może, boć przecięż w wysokim stopniu leży to w moim interesie, żeby każdorazowe obliczenie było dokładne i sumienne.

Ale mógłby mi kto zarzucić, że robotnik przyzwyczajony do akordowéj pracy z czasem staje się zupełnie niezdatnym do robót na dzień, których przecięż całkowicie z gospodarstwa usunąć nie można. Zarzut taki jest po części uzasadniony, ale tylko po części. W rzeczy samėj robotnik, zwłaszcza, który od niedawnego dopiero czasu pracuje na wydział, gdzie wytężał wszystkie swe siły, aby zarobić jak najwięcéj, uważa robotę dzienną za rodzaj wytchnienia, za dobrą sposobność do próżnowania, i wyzyskuje ją też wedle możności bez miłosierdzia. Lecz z czasem, gdy przywyknie do ciągłéj energicznéj działalności przy pracy akordowéj, pracuje również pilnie w danym razie i na dzień.

A wreszcie można pracę dzienną zredukować do minimum, uciekać się do niéj tylko w ostatecznéj konieczności. Można tryb gospodarczy tak urządzić, że wszystkie prace ręczne, a nawet i po części inwentarzem, na akord się uskuteczniają. W majątku, w którym pracowałem lat kilka, praca akordowa jak najgorsze znalazła zastosowanie.

Płaciliśmy od każdego zwiezionego i złożonego wozu siana lub zboża, od każdego wymłóconego parówką lub konną machiną centnara, od każdéj nałożonéj i rozrzuconéj fury mierzwy, sadziliśmy i kopaliśmy kartofle i buraki na akord. Słowem wykonywaliśmy wszystkie prace na wydział i to zarówno najemnikami jak zaciągiem, naturalnie, że ten ostatni jako pobierający pewną ordynaryę, stosunkowo mniejsze za każdą robotę otrzymywał wynagrodzenie w gotówce. Jedynie robotnicy, pracujący inwentarzem pociągowym, pobierali prócz ordynaryi roczną stałą zapłatę: chodziło nam bowiem o inwentarz, który przy wydziałowéj pracy niezawodnie uległby przez pędzenie i zniszczenie. Chociaż i tutaj przy niejakimś sumiennym dozorze korzystną byłaby w niektórych zwłaszcza okolicznościach praca akordowa.

Płaciliśmy za wszystkie wykonywane prace gotówką. Zdaniem jednakowoż mojém przy obecnych cenach zbożowych i przy niejednokrotnie okazującéj się trudności zbytu wyprodukowanych płodów, korzystniejszém byłoby dla chlebodawców, a po części i dla robotnika znaczniejsze wynagrodzenie naturaliami. Większa część zarobionego, zwłaszcza przez najemników grosza, idzie na zakupno niezbędnych do życia potrzeb, a mianowicie zboża. W kupnie tém, uskutecznionym przeważnie u Żydów po małych miasteczkach, robotnik pośrednio i bezpośrednio niejednokrotnie wielkie ponosi straty. Uniknąłby ich, gdyby w miejscu od chlebodawcy otrzymywał jako część swego zarobku potrzebne mu do utrzymania siebie i rodziny zboże, resztę zaś w gotówce. Gospodarz zaś z jednéj strony nie miałby tyle wydatków w gotówce, o którą przy dotkliwym braku kredytu rolnego tak trudno, i znalazłby przynajmniéj na jakąś część swych płodów pewnego w miejscu odbiorcę, co także z niemałą połączone jest dla niego korzyścią, chociaż nie przeczę, że takie częste i niejednokrotnie w małych ilościach rozdzielanie zboża, z niejednemi w gospodarstwie połączone byłoby niedogodnościami.

Lecz wróćmy do przerwanego tém zboczeniem zadania.

Jedyny, lecz za to wielki zarzut, jaki pracy wydziałowéj uczynić nam wypada, jest, że nie bywa ona zwłaszcza przez naszą ludność roboczą tak dobrze i dokładnie wykonywaną, jakbyśmy sobie tego życzyli i jak tego żądać koniecznie trzeba. Prace więc wymagające bezwzględnie wielkiéj akuratności, jak np. pielenie, korzystniéj jest, naturalnie przy dobrym dozorze, wykonywać przynajmniéj początkowo na dzień, bo przy szybkiém i niedbałém traktowaniu téj roboty, robotnicy więcéj szkody niż pożytku przyniosą. Chociaż z biegiem czasu, gdy ludność nasza robocza przyzwyczai się bardziéj do akuratniéj i sumiennéj pracy i ta niedogodność usuniętą zostanie. I tak zatrudniałem przez czas niejakiś przy obróbce buraków robotnice, które pracowały dłuższe lata na wydział w zachodnich prowincyach Niemiec. Dziewczyny te, pomimo, że dostawały zapłatę od każdego obrobionego morga, pracowały bez potrzeby wszelkiego prawie dozoru nadzwyczaj sumiennie i akuratnie; tymczasem gdy nasi miejscowi robotnicy, pracujący od niedawnego czasu na akord, mimo najściślejszéj kontroli, wykonywali powierzoną im pracę co prawda nadzwyczaj szybko, lecz w równym też stosunku źle i niedbale.

Z powyżéj powiedzianego wynika, że praca wydziałowa jest przy dzisiejszych stosunkach najodpowiedniejszą w gospodarstwie naszém; że zasługuje na jakieś szersze zastosowanie. Przy robotach wykonywanych przez czasowych tylko najemników trzeba jéj się trzymać bezwzględnie; mniejszéj cokolwiek jest doniosłości przy stałéj miejscowéj ludności roboczéj, bo tutaj wiele zachodzi warunków, które chwilowo uwzględnić należy; chociaż i te przeszkody z czasem z łatwością usunąć się dadzą.

Bo nie jest dostatecznym przeciw akordowéj pracy argumentem, że lud nasz w ogóle jest chętnym do pracy i pilnie nawet za dzienne pracuje wynagrodzenie. W rzeczy saméj, patrzeć na parobków lub robotnice nasze, pracujące podczas żniwa i porównywając ich z niemieckim np. robotnikiem, znaczną na naszą korzyść znajdziemy różnicę. Lecz patrzymy też na nich tylko podczas żniwa, lub przy szczególnych jakich naglących robotach, a nie uwzględniamy téj wielkiéj liczby dni, w których w znaczniéj części gospodarstw naszych przeważnie się próżnuje, w których się robi, żeby się robiło, nie zaś, żeby się coś zrobiło. A wreszcie, jeśli robotnik nasz jest rzeczywiście tak pilnym i pracowitym, to nie wyzyskujmy jego pracy: gdy zrobił dwa razy tyle co inny, to mu się też słusznie należy podwójna płaca; na tém gospodarstwo nasze nic nie straci, lecz straci wtenczas, gdy płacić będziemy za lenistwo, a strat takich ponosimy więcéj, niżby się to zdawać mogło. Rzecz jasna, że te kilka uwag nad najodpowiedniejszém wynagrodzeniem robotników wiejskich nie wyczerpują ani w części tego obfitego nader w materyał tematu.

Nie mówiłem w nich nic o ważnéj nader kwestyi zabezpieczenia bytu robotników w razie kalectwa lub starości, o stosowném stopniowo wynagrodzeniu robotników, pozostających czas dłuższy w jedném minjscu i t. d. Lecz nie miałem tego wcale na celu, boć na rozwiązanie tych tak licznych a ważnych kwestyj dzieło całe pisaćby należało, nie pojedynczy dość szczupłego zakresu artykuł; chodziło mi tylko o rzucenie kilku pobieżnych mniéj więcéj uwag w téj tak palącéj w obecnéj chwili sprawie, jaką jest dla rolnictwa najwłaściwsze wynagrodzenie robotników wiejskich. *Kazimierz P.*

Projekt nowego opodatkowania cukru w Niemczech.

Złożony przez p. Bismarck'a radzie związkowéj Cesarstwa Niemieckiego projekt nowego opodatkowania cukru daje się streścić w następujących słowach. Podatek ma być pobierany od buraków i od otrzymanego z nich produktu. Od 100 kilogramów buraków cukrowych podatek wyniesie 1 markę; od 100 kilogr. cukru otrzymanego z buraków, syropu lub melassy podatek wyniesie 10 marek; oddzielnéj opłaty od syropu i melassy nie będzie. Pierwszy z tych podatków, to jest buraków, ma płacić właściciel cukrowni co miesiąc, we trzy dni po zważeniu przez kontrolerów buraków przeznaczonych do przerobienia w ciągu następującego miesiąca. Nieuiszczenie podatku pociągnie wstrzymanie dalszego ważenia buraków, co będzie się równało zawieszeniu produkcyi. Za cukier gotowy do użycia mają płacić składnicy, biorący go na sprzedaż. Obok projektu nowego opodatkowania przemysłu cukrowniczego w Niemczech, rząd proponuje zmianę ustawy celnéj w ten sposób, ażeby cło od przywożonego do Niemiec syropu i melassy wynosiło 15 marek za 100 kilogr., od cukru zaś 30 marek za 100 kilogr. Mączka sprowadzona z zagranicy do przerobienia na rafinadę, będzie uwalniana w fabrykach od wyżéj wspomnionego, ustanowionego od produkcyi podatku 10 marek, lub też przy jéj sprowadzaniu do Niemiec opłata celna będzie zniżana o cyfrę podatku od produkcyi, tak, żeby cukrownia dwa razy nie płaciła podatku. Za cukier wywożony z Niemiec rząd ma zwracać podatek pobrany za buraki użyte do jego wyprodukowania. Rząd życzy sobie, ażeby obadwa projekta, podatkowy i celny, weszły w wykonanie od dnia 1-go sierpnia roku przyszłego; spodziewa się otrzymać tą drogą od 46 do 52 milionów marek czystego dochodu. Niewątpliwie Moloch militarny potrzebuje tych milionów, lecz trudno się opędzić myśli, że projekt ma oraz inne dwa cele na widoku: zagrodzenie drogi do Niemiec dla cukru wyprodukowanego gdzieindziéj, zwłaszcza w Państwie Rossyjskiém, i konieczne z powodu wielce skomplikowanego projektu zwiększenie urzędników państwa, ze stemplem rządowym na czole.

ROZMAITOŚCI.

Rządowe stado koni w Janowie. Przez pozyskanie dla stada cennych reproduktorów pełnéj krwi, stado w Janowie znowu znakomicie rozszerzyło swoją działalność. Rok rocznie rozsyłane na stacye po całym kraju reproduktory, w r. b. w liczbie 94 umieszczone zostały w 42 punktach, a że sześć reproduktorów oddano w dzierżawę, ogółem zatém do użytku hodowli krajowéj przeznaczono 100. Z czego 20 przypada na dziewięć miejsc w gub. Siedleckiéj, w gub. Warszawskiéj w dziewięciu punktach stoi ich 18, w Radomskiéj w siedmiu 13, w Płockiéj w sześciu 12, gubernia Lubelska i Łomżyńska liczą po cztery punkta i po 10 reproduktorów, w gub. Piotrkowskiéj w pięciu punktach stoi 9 koni, w gub. Suwalskiéj w dwóch 4, wreszcie w Kaliskiéj tylko 3. Ponieważ w Janowie hodowla prowadzona jest obecnie wyłącznie przez krzyżowanie z reproduktorami krwi angielskiéj, zatém większość na stacye rozesłanych koni jest tego pochodzenia, mianowicie: folblutów 12, ³/₄ krwi angielskiéj 14, półkrwi 27, pochodzących od koni półkrwi 11, arabów mniéj lub więcéj czystych jest 6, anglo-arabów 13, z których ośmiu po folblutach. Na pozostałą skromną liczbę siedmnastu składają się: 4 perszerony, po trzy kłusaki i anglo-yorkszyry, oraz kilka koni pociągowych, z tak zwanych zimno-krwistych rass. Z liczby koni angielskiego pochodzenia dziesięciu pochodzi od „His Majesty;“ jest to najroślejszy reproduktor w stadzie i potomstwo jego również wzrostem się odznacza; po nim idzie „Mario“ ³/₄ krwi. w gub. Lubelskiéj, mierzy 6 werszków; 10 koni pochodzi od „Kalchasa,“ 8 od „Ryflemana“ i 5 od „Jovel Boy'a.“ Z kolei z prawdziwą przyjemnością wypada nam zaznaczyć fakt powiększenia liczby reproduktorów w stadzie, przeznaczonych dla hodowli pełnéj krwi. Gdy bowiem zarówno niemiecka jak austro-węgierska hodowla koni pełnéj krwi wzrosły i stoją obecnie wysoko przy znakomitéj pomocy ze strony stad rządowych, które stale utrzymują wielką liczbę nader cennych i szlachetnych reproduktorów, hodowcy nasi musieli dotychczas prawie wyłącznie starać się o podniesienie hodowli własnemi środkami, ponieważ stado Janowskie nic wybitnego dać im nie mogło. Staraniem obecnego kierownika stada znajduje się tam na rok bieżący sześciu reproduktorów znakomitych, z których korzystają takie stajnie, jak pp. Grabowskiego, Dorożyńskiego, Mysyrowicza, Potockiego, Ursyn-Niemcewicza, a nadto i rossyjskich hodowców br. Wulffa, Wołkowa, Curikowa i kilku innych. Te fakta zdają się zapowiadać pomyślniejszy zwrot w krajowéj hodowli koni.

Ostatnie ceny targowe

za stacyi Praga (Warszawa) Dr. Żel. Teresp. (d. 20 maja r. b.) całemi wagonami.

	kopiejek za pud od	do	kop. za korzec od	do
Pszenica zniżkowo				
wyborowa	126	130	7.60	7.85
średnia	118	124	7.15	7.50
ordynarna	106	114	6.40	6.90
Żyto zniżkowo				
wyborowe	83	84	4.80	5.87½
średnie	75	81	4.35	4.70
ordynarne	73	74	4.25	4.30
Jęczmień zniżkowo	65	83	3.30	4.20
Owies zniżkowo				
wyborowy	78	82	2.77½	2.90
średni	67	73	2.37½	2.60
ordynarny	60	63	2.12½	2.25
Groch bez pokupu	67	90	4.40	5.90
Gryka słabo	68	83	3.45	4 20
Kasza jaglana słabo	82	115		

Targi nasze w ubiegłym tygodniu znajdowały się pod silnym naciskiem z przyczyn dwojakich, mianowicie: obniżka cen na zagranicznych rynkach, która nastąpiła z powodu wyjaśnieia, że podniesienie cła w Niemczech odłożono do przyszłego sezonu i znaczne dowozy z Królestwa, Cesarstwa i Litwy, bardzo niekorzystnie oddziaływały na cały bieg interesów, tak, że sprzedawcy zmuszeni byli do czynienia coraz większych ustępstw, by jaką tranzakcyę doprowadzić do skutku.

Pomimo to bardzo znaczne ilości dowiezionego zboża nie zostały sprzedane, nabywcy bowiem, przyjąwszy postawę wyczekującą, nie zmieniają takowéj, spodziewając się bardziéj jeszcze wyzyskać położenie na swoją korzyść, przez co widoki na przyszły tydzień przedstawiają się również źle.

Dalszym postępom obecnéj szybkiéj zniżki, zapobiedz może tylko raptowne zmniejszenie się, lub na czas pewien zupełne ustanie dowozów.

Na eksport kupowano nader mało i to tylko wyborowe gatunki polskiego, tudzież litewskiego żyta; głównemi zaś nabywcami byli wciąż liweranci dla wojska.

Dowozy w ciągu minionego tygodnia były bezustannie obfite zarówno z kraju jak i z Cesarstwa.

E. Wojewódzki et Comp. Marszałkowska Nr. 116.

Sprawozdanie tygodniowe.

Bank Kredytowy Donimirski, Kalkstein, Łyskowski i Sp. w Toruniu.

Toruń dnia 16 maja 1887 r.

W minionym tygodniu mieliśmy powietrze chłodne przeplatane deszczem.

Usposobienie targów zbożowych pozostało i w tym tygodniu mocne, chociaż ceny pewnym uległy fluktuacyom.

W Nowym-Yorku rozpoczął się targ na pszenicę trochę słabiéj, ceny to podnosiły to obniżały się o ½ centa. Koniec tygodnia różnicy żadnéj jednak nie wykazywał, i ceny tak pszenicy jak i mąki pozostały bez zmiany. Eksport do Europy zmniejszył się, a zapasy kontrolowane obniżyły się tylko o 1 milion buszli, i wynoszą podług ostatniego raportu 46,300,000 buszli pszenicy w stosunku do téj samej pory przed rokiem o blizko 5 milionów więcéj.

Zimne powietrze w Anglii wstrzymało znacznie wegetacyę, a że w ostatnich dniach trochę się ociepliło, poprawiły się zasiewy. Targi zbożowe na wszystkich placach trochę były słabsze, kupujący wstrzymali się cokolwiek od interesu, ceny pozostały prawie bez zmiany.

We Francyi przy dobréj chęci do kupna utrzymały się ceny w całéj pełni.

W Belgii i Hollandyi targi również były bardze mocne.

W Berlinie obniżyły się ceny z początkiem tygodnia dość znacznie na wiadomość, że projekt podwyższenia cła na zboże w najbliższym czasie parlamentowi nie będzie przedłożony. Ku końcowi znowu ceny się poprawiły.

Na placu naszym ceny pszenicy utrzymały się prawie bez zmiany. Żyto tylko z ustępstwem na korzyść kupującego dawało się umieszczać.

Płacono za 1000 kilogramów	w hol. fun.	Marek	Rub. za pud przy kursie 190
Pszenica transito	120—133 fun.	135—145	1,16—1,25
krajowa pstra	120—128 „	156—162	
krajowa „	126—131 „	162—164	
krajowa jasna	120—126 „	156—162	
krajowa wybor.	128—133 „	162—165	
Żyto transito	120—128 „	90— 94	0,78—0,81
krajowe	115—124 „	112—114	
	126—128 „	114—116	
Jęczmień rossyjski		75—110	0,69—0,99
„ krajowy		90—130	
Owies rossyjski		80— 95	0,69—0,82
„ krajowy		90—110	
Groch transitowy		80—120	0,69—1,03
„ na paszę		100—106	
„ kuchenny		115—140	
„ Victoria		140—165	1,38—1,46
Rzepak transito		160—170	
Rzepak grubo ziarnisty świeży suchy		185—200	
Rzepik świeży suchy		175—190	
Łubin niebieski		72— 80	0,62—0,69
„ żółty		85—100	0,72—0,86
Wyka czarna	za 50 kilogr.	90—100	0,77—0,86
Kuch rzepakowy	za 50 kilogr.	4 60—5,00	0,79—0,86
Kuch lniany	za 50 kilogr.	4,80—5,20	0,82—1,89
Otręby pszenne	za 50 kilogr.	3,40—3,60	0,58—0,62
Otręby żytnie	za 50 kilogr.	3,50—3,70	0,60—0,65
Koniczyna czerwona	za 50 kilogr.	15—30	2,58—5,17
„ biała		20—35	3,45—6,03
Tymotka		20—24	3,45—4,14

W Hamburgu przy mocném usposobieniu pozostały ceny okowity bez zmiany. Płacono:

	marek	co odpowiada franko Aleksandrowo po potrąceniu wszelkich kosztów i wartości beczki za wiadro 80%.	przy kursie 190.
loco bez beczki marek	20		kop. 24
w beczk. kontrak. loco	24¾		44
na maj	24¾		44
na maj-czerwiec	24¾		44
na czerwiec lipiec	25¼		46
na lipiec-sierpień	26¾		48
na sierpień-wrzesień	26½		51
na wrzesień-październik	27¼		54

Dzisiejsze kursa berlińskie.

Rossyjskie banknoty	181,00	Mrk.
Pszenica kwiecień-maj	182,00	„
maj-czerwiec	170,00	„
New-York	97,00	„
Żyto loco	126,00	„
kwiecień-maj	126,20	„
maj-czerwiec	126,50	„
wrzesień-październik	130,50	„
Oléj rzepakowy kwiecień-maj	44,70	„
wrzesień-październik	44,90	„
Okowita loco	41,40	„
kwiecień-maj	41.60	„
czerwiec-lipiec	42,40	„

Ceny w Warszawie ze źródła urzędowego

za czas od dnia 16 do d. 23 maja 1887 roku.

	Cena średnia
Pszenica za korzec 6-pudowy bez worków i opakowania rubli	7.80
Żyto za korzec 3¼ pud.	5.00
Owies za korzec 3 11/20 p.	3.20
Jęczmień za korzec 5 p.	4.00
Gryka za korzec 5 p.	4.25
Groch polny za korzec 6½ pudowy	7.00
Rzepaku letniego korzec (5¼ puda)	9.00
Rzepak zimowy korzec (5¼ puda)	10.00
Wół najlepszy rub.	110
„ średni „	91
Wołowina polędwica f. k.	15—22
„ zrazowa kop.	12—13
Cielęcina kop.	10—12
Wieprzowina kop.	12—17
Baranina kop.	12—18
Łój wołowy funt kop.	13
Słonina funt kop.	15
Sadło świeże funt kop.	15
Smalec wieprzowy funt kop.	20
Indyk żywy rub.	3
Indyk bity rub.	350
Perliczka rub.	1.05
Kaczka bita kop.	75
Kura kop.	60
Kasza pszenna za garniec kop.	37
„ perłowa „	37
„ grycz. drob. „	20
„ „ zwycz. „	25
„ jęczmienna „	15
„ jaglana „	20
„ owsiana „	25
Mąka żytnia razowa pud	1.10
Mąka żytnia pytlowa pud	1.20
„ pszenna zwycz. „	2.25
„ „ krupcz. „	2.55
„ gryczana „	1.10
„ ziemniaczana „	2.00
Otręby żytnie pud kop.	60
„ pszenne „ „	60
Chleb żytni funt „	2½
„ sytny „ „	4
„ pszenny „ „	7
„ lepszy „ „	8
Mleko świeże garniec kop.	24
„ zbierane „ kop.	20
Masła świeżego funt	od 30—35
Masła solonego „	od 25—27

	Cena średnia
Śmietany kwarta	od 30—35
Cukier kostkowy funt kop.	13½
Kawa funt kop.	50
Jaj kopa kop.	90
Kapusty funt kop.	6
Kartofli korzec rub.	1.80
Buraków korzec rub.	2.70
Sól pud kop.	48
Pieprz funt kop.	48
Octu zwycz. kwarta kop.	5
„ stołow. „ „	9
Spirytus czysty wiadro „	11.50
Spirytus 78 pr. „ „	8.15
Okowita 40 pr. „ „	4.97½
Wódka 10 pr. wiadro rub.	8.15
„ 6 pr. szum. „ „	5.00
Siemie lniane garniec kop.	23
Siemie konopne „ „	18
Chmiel krajowy pud rub.	19.00
Świece stearyn. funt kop.	24
Drzewo twar. sąż. kub. rub.	17
„ opał. sosn. za sąż. kub. zawier. 182½ ang. stóp kub. rub.	15.00
Piwo zwycz. wiadro kop.	50
„ bawarskie „ rub.	1.00
Olej lniany pud „	5.40
„ konopny „ „	5.00
„ rzepakowy „ „	4.60
„ „ dyst. „ „	5.40
Wosk funt kop.	55
Mydło zwyczajne „ „	10
Mydło szare „ „	9
Płótno konopne arsz. „	20
Płótno lniane „ „	25
Len pud rub.	8.00
Konopie „ „	6.00
Skóra końska „	5.50
Skóra wołowa „	11.00
Skóra cielęca „	1.05
Stal krajowa „	5.00
Stal angielska „	12.00
Żelazo kute „	2.10
„ walcowane „	1.80
Węgiel kam. kraj. czet.	1.45
Koks z fabryki gazu z dostawą pud kop.	16½
Węgiel angielski „	1.65
Nafta kaukazka wiadro	65
Płacono za dzień roboty wyrobnikowi kop.	50
Wyrobnikowi z koniem rubli	2
Wyrobnikowi z 2 końmi „	3.50

W drukarni Gazety Warszawskiéj.—Дозволено Цензурою.—Варшава 11 (23) Мая 1887.